

JACEK MIROSŁAW ur. 1944; Lublin



Tytuł fragmentu relacji	Nie miałem legitymacji, niczego
Zakres terytorialny i czasowy	Świdnik; po 1944 roku
Słowa kluczowe	Mirosław Jacek (1944-), redaktor Rędzioch, WSK Świdnik

Nie miałem legitymacji, niczego

Jakaś tam [była] wystawka mała w Kazimierzu na rynku. Bo to kiedyś nie było tak na rynku, że tych malarzy tylu było. Tylko tak gdzieś tam pod SARP-em (*Stowarzyszenie Architektów Polskich* – dop. A.G.) Ktoś tam wywiesił parę obrazków. No to ja sobie takie migawki robiłem. I przywoziłem. To było do „Sztandaru Młodych”.

Jeszcze wtedy nie pracowałem w gazecie. Pracowałem wtedy w WSK w Świdniku jako młody inżynier. No i też współpracowałem z tym „Głosem Świdnika”, bo wtedy każdy zakład wydawał gazetę: „Głos Świdnika”, „Głos FSC”. Zakłady większe to wydawały. Ale oczywiście to był zakład wojskowy. Pomimo, że byłem pracownikiem, to nie mogłem nigdy uzyskać zgodny na fotografowanie na terenie zakładu, ponieważ zakład miał swoich fotografów. I takie laboratorium fotograficzne do różnych celów. I te dziewczyny, chociaż tam kiepsko fotografowały, ale one głównie dostarczały zdjęcia zakładowe. Natomiast ja robiłem wszystko, co się działo na mieście. Głównie pochody, głównie jakieś migawki z miasta czy jakieś wydarzenia, a najczęściej to fotografowałem ludzi, którzy przechodzili przez tory. Bo tam nie było wtedy wiaduktu. Tylko był przejazd kolejowy, a ludzie przez tory przechodzili. Bardzo często dosłownie na tle pociągu. I te migawki posyłałem oprócz do „Głosu Świdnika”, też między innymi, tutaj dla Rędziocha. I kiedyś Rędzioch mówi: „Musisz mi sfotografować śmigłowce na montażu”. Ja mówię: „Ale ja tam...” „To ja ci załatwię”. On zadzwonił, gdzie trzeba. Powiedział mi do kogo mam się zgłosić. Ktoś zaprowadził mnie. Tylko mi nie kazali robić szerokich planów. Szeroki obiektyw założyłem. Wszystko pofotografowałem, co chciałem. I te zdjęcia poszły wtedy w „Sztandarze Ludu”. Ale to był taki jedyny wypadek, kiedy on załatwił.

Później już jak w „Sztandarze Ludu” pracowałem, to przychodziłem na zakład jako dziennikarz z legitymacją. To oczywiście jak było coś potrzeba, to robiłem zdjęcia. Chociaż też były różne ciekawe historie. Bo na przykład kiedyś przyjechałem, nie wziąłem dokumentów. Żadnych. Nie miałem legitymacji, niczego. Nie mogłem wejść na zakład. Ale znałem tam sekretarza Parola, który był sekretarzem organizacji partyjnej komitetu, tego komitetu zakładowego, a też się fotografią interesował. Bo tak się z nim kiedyś zgadałem. Do niego zadzwoniłem i mówię mu jaka sprawa. Że przyjechałem tutaj na zdjęcia, a nie mam dokumentów, żeby mi pomógł jakoś wejść. On mówi: „Dobra, zaraz... tam tego”. Ale mówi: „Musisz mi tam ze dwa filmy Kodaka dać”.

Bo myśmy [w "Sztandarze] mieli dobre filmy, dostawałem, a na rynku nie było. No i wtedy musiałem mu dwa filmy kodakowskie [dać], żebym wszedł na zakład.

Data i miejsce nagrania	2008-05-12, Lublin
Rozmawiał/a	Marek Nawratowicz
Transkrypcja	Agnieszka Góra
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"